Informatyczne pseudoułatwienia

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 09, luty 2020 23:02
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1752

Problemy informatyzacji polskiej administracji są znane od dawna. W obszarze funkcjonowania powiatów najbardziej spektakularną porażką w ostatnich latach było uruchomienie niedostatecznie przetestowanego i przez pierwsze miesiące niewłaściwie funkcjonującego systemu CEPiK 2.0. Wydawałoby się, że zebrane wówczas doświadczenia powinny na tyle nauczyć pokory administrację rządową z Ministerstwem Cyfryzacji na czele, by nie podejmowała pochopnych decyzji zarządczych odnośnie funkcjonowania ogólnokrajowych systemów teleinformatycznych.

Niestety stało się inaczej. Minister Cyfryzacji postanowił – powołując się na wygodę obywateli – uruchomić na ePUAPie możliwość zgłaszania nabycia pojazdu. Wydawałoby się, że należałoby temu przyklasnąć – w końcu wszyscy zgadzamy się, że elektronizacja usług jest korzystna dla wszystkich. Obywatele mogą załatwić określoną sprawę zdalnie, bez konieczności wizyty w urzędzie; administracja może natomiast pewne rzeczy załatwiać szybciej i sprawniej. No właśnie – wydawałoby się.

Przede wszystkim należy naświetlić tło wprowadzenia nowej usługi. Jest ona konsekwencją uchwalonej w lipcu ubiegłego roku kuriozalnej nowelizacji Prawa o ruchu drogowym przewidującej wymierzanie kar za niezgłoszenie odpowiednio zbycia i nabycia pojazdu zarejestrowanego w kraju. Dlaczego kuriozalnej? Jej ostateczny kształt był konsekwencją najpierw pospiesznego wpisania do ustawy odnoszącej się zupełnie innej tematyki przepisów mających być odpowiedzią na uwagi Komisji Europejskiej, a potem jeszcze bardziej pospiesznego ich modyfikowania pod dyktando głosów strony społecznej. W konsekwencji np. właściciel pojazdu sprowadzonego z kraju Unii Europejskiej ma obowiązek zarejestrować pojazd – pod rygorem kary – w terminie 30 dni od dnia jego sprowadzenia, podczas gdy właściciel pojazdu sprowadzonego z kraju spoza Unii Europejskiej nie ma nałożonego obowiązku zarejestrowania swojego pojazdu. Każda transakcja pojazdem zarejestrowanym w kraju pociąga za sobą obowiązek złożenia zawiadomienia zarówno przez zbywcę, jak i nabywcę, gdy jednocześnie obrót pojazdem niezarejestrowanym może się odbywać całkowicie poza wiedzą administracji publicznej. Takich paradoksów jest znacznie więcej – wymienić należy jeszcze jeden, szczególnie istotny. W sytuacji, w której powszechnym zwyczajem było rejestrowanie nabytych pojazdów możliwość nałożenia kary została powiązana z obowiązkiem zgłaszania nabycia pojazdu w oderwaniu od jego rejestracji. Owszem – przepis nakładający taki obowiązek istniał od dawna, ale był praktycznie martwy. Najlepszym tego dowodem może być fakt, że Centralna Ewidencja Pojazdów – traktowana przez Ministerstwo Cyfryzacji jako powód do dumy – do grudnia ubiegłego roku przyjmowała automatycznie, że właścicielem pojazdu jest osoba, która go zarejestrowała. Nie istniała odrębna możliwość zgłaszania nabycia pojazdu pociągająca za sobą uwidocznienie tego faktu w centralnym systemie teleinformatycznym – czyli to czym od dobrych sześciu tygodni muszą się zajmować starostowie jako organy rejestracyjne. Wprowadzanie w ożywionym trybie właścicieli pojazdów odbywa się tylko i wyłącznie dzięki naprędce nałożonej na system nakładce, która ani nie ma jednoznacznego umocowania w przepisach, ani nie funkcjonuje jeszcze w pełni stabilnie.

W takiej sytuacji powstrzymanie się od uruchamiania kolejnych elementów teleinformatycznych było w pełni racjonalne. Jednak nie – zrobiono to i to w bardzo specyficzny sposób. Jako że automatyczne połączenie z CEPiKiem okazało się niemożliwe, to cała usługa została stworzona jako odrębna od systemu, któremu ma służyć. Nie jest zatem żadnym ułatwieniem dla administracji; czasami wręcz przeciwnie.

Ułatwienie dla obywatela też jest iluzoryczne. Dobitnie dowodzi tego jakość opisu usługi zamieszczona na stronie gov.pl, który po prostu roi się od błędów. Czego one dotyczą?

Phoca PDF

Po pierwsze – sugeruje się, że do zgłoszenia nabycia wystarczy przedstawienie dowodu nabycia pojazdu. Tak faktycznie jest, ale jedynie w przypadku gdy zbywający albo zarejestrował pojazd, albo sam wcześniej zgłosił jego nabycie. W pozostałych przypadkach niezbędne jest przedstawienie nieprzerwanego ciągu umów – tylko bowiem w ten sposób można wywieść swoje prawo własności od osoby, która jako ostatnia uwidoczniona jest w systemie teleinformatycznym. Przyjęcie sugerowanej przez Ministerstwo wersji umożliwia właściwie składanie dowolnych zgłoszeń – ze skutkiem dla uwidocznienia w CEP fałszywego właściciela. Okaże się zatem za chwilę, że w dużej części zgłoszeń dokonanych przez ePUAP organy rejestrujące będą musiały wzywać właściciela do uzupełnienia braków.

Po drugie – ani słowem nie wspomina się o wynikającym z Prawa o ruchu drogowym obowiązku przedłożenia organowi rejestrującemu karty pojazdu. Obowiązek ten nie był nałożony przypadkowo. Nawet nieprzerwany ciąg umów nie jest dostatecznie silną przesłanką potwierdzającą przeniesienie prawa własności. Przedłożenie dokumentu, który ma charakter rzeczy przynależnej pojazdowi, już taką przesłanką jest. Oznacza bowiem, że zgłaszający nie wyssał z palca przekazywanych danych; skoro posiada kartę pojazdu to najprawdopodobniej została mu ona wydana wraz z pojazdem. W efekcie organy rejestrujące albo mają na wiarę wprowadzać dane do systemu teleinformatycznego – który podobno ma mieć walor referencyjności – albo też ku zdziwieniu wszystkich przesyłających zgłoszenie przez ePUAP wzywać ich do osobistego stawiennictwa.

Po trzecie – w opisie usługi pomyliła się właściwość miejscowa organów. W konsekwencji z definicji zgłoszenia zbycia trafiają nie tam gdzie powinny… I znów zgłaszający będą zdziwieni, gdy będzie się do nich odzywał inny organ niż ten, który w ślad za opisem uznali za właściwy.

Trudno o większy chaos. Po raz kolejny błędy popełniła administracja centralna, a odpowiedzą za to pracownicy wydziałów komunikacji – na których zogniskuje się niezadowolenie obywateli. W takich momentach stwierdzam, że wolałbym porządną informatyzację państwa bez Ministerstwa Cyfryzacji, niż Ministerstwo Cyfryzacji bez prowadzonej z głową informatyzacji.

Phoca PDF